

TO i OWO

Nie jeden zadaje sobie pytanie, co jest powodem braku niektórych artykułów pierwszej potrzeby.

Pomyślmy, że w 1938 roku, a więc w roku normalnym, cyfry importu do Francji były następujące: przewóz artykułów spożywczych — 5.851.566 ton; materiałów pierwszej potrzeby — 39.500.000 ton; import fabrykatów 1.717.000 ton, co wynosi razem 47 milionów ton, wartości 46 miliardów franków.

Obecnie Francja nic prawie nie sprowadza.

Blokada zatrzymała import: 12.500 ton suchych jarzyn i tyleż kartofli, około 70 tys. ton świeżych jarzyn; pół miliona ton zboża i tyleż ryżu; 300 tysięcy ton cukru; 80 tysięcy ton oliwy; 30 tysięcy ton mięsa mrożonego i konserw i t. p.

Francja produkuje dużo, lecz trzeba wziąć pod uwagę klęskę i wypływające z niej zobowiązania.

Powodem niemożliwości dostarczenia należytych ilości artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby jest blokada.

Ci, którzy narzekają na obecny stan rzeczy, winni się zastanowić, nad wyżej podanymi cyframi i przyjąć do wiadomości, że począwszy od Dunkierki aż po Biaritz nie do Francji nie przybywa.

To co przychodzi do portów Śródziemnomorskich, jest mało znaczące w porównaniu z importem. Jaki Francja miała ze swego Imperium.

Należy mieć nadzieję, że po przetrwaniu zimy, rozwój rolnictwa pozwoli na przygotowanie lepszej przyszłości.

Kącik dla dzieci

GRA W MRUCZKA

Wszyscy siedzą w koło oprócz jednej osoby, której zawiązuje się oczy chusteczką czy serwetką. Dając jej łaskę do ręki, obraca się ją kilkakrotnie w koło, aby straciła orientację, gdzie który się znajduje. Osoba z zawiązanymi oczyma, czyli t. zw. „ślepa babka”, podchodzi po omacku do którejś z osób siedzących i stuka przed nią łaską. Osoba owa musi się odezwać — mrucnąć lub chrząknąć — może oczywiście głos przy tym zmienić. Po tem odgłosie musi „ślepa babka” odgadnąć, przed kim stuknęła. Jeżeli odgadnie — osoba poznana idzie do koła, płaci fant i sama staje się „ślepa babką”. O ile nie zgadnie, przechodzi do innej osoby i stuka przed nią łaską. Osoby, siedzące w kole, mogą zmieniać miejsca, nie wolno się jednak wydalać poza obręb koła, ani uciekać w tym momencie, gdy już „ślepa babka” zastukała.

Trochę humoru

MŁODY NARZECZONY

Ktoś zapytał sześciolatniego Frania, ile lat ma narzeczony jego siostry.

— Nie wiem — odpowiada dzieciak.

— No to powiedz mi przynajmniej, czy jest młody?

— Tak, tak, nie ma jeszcze włosów!...

JESZCZE NIE

— Janku, nie wiesz, która godzina?

— Dokładnie nie wiem, ale je szcze nie ma drugiej.

— Skąd wiesz?

— Bo o drugiej miałem być w domu, a jeszcze nie jestem.

Feljeton „Wiarius Polskiego” Nr. 11.

ALEKSANDER GŁOWACKI

Anielka

(Ciąg dalszy)

— No, no!... Ty wiesz, że kupisz sobie nowych, ile zechcesz... Pani opuściła głowę na pierś, i po chwilowym namyśle, rzekła:

— Weź sam ten naszyjnik z biura. Boże! czuję, że umarłabym z rozpaczy, gdybym teraz spojrzęła na niego.

— Ale za to jak ci będzie przyjemnie wystąpić w nim kiedyś! Ile razy spojrzysz na niego, przypominasz sobie, żeś nie zawahała się przed spełnieniem obowiązku względem dzieci i stanowiska...

Z tymi słowy poszedł do biurka, i szukając tam, ciągnął dalej:

— Chwilowe przykrości pote

„WIARUS POLSKI” z dniem 1-go stycznia 1940 r. rozpoczął 51-szy rok swego istnienia.

Przez cały ten czas oparł swoją egzystencję na zasadzie samowystarczalności i, by być nadal organem niezależnym swoich Czytelników musi istnieć bez uciekania się o pomoc pieniędzy.

Wobec dużych kosztów wydawniczych nakład pisma trzeba nie tylko podwoić, ale nawet potroić, byśmy mogli pokryć także wydatki, powstałe przez rozszerzenie sieci naszych korespondentów z różnych krajów.

Mamy nadzieję, że wszyscy Rodacy, zamieszkujący we Francji nieokupowanej, będą sobie poczytywali za obowiązek — utrzymania na tym terenie swego organu informacyjnego przez współudział z nami w propagowaniu „WIARUSA POLSKIEGO”

A więc: a) Zjednywanie nowych Czytelników.

b) podawanie naszego adresu tym, którzy go jeszcze nie mają i namawianie ich do prenumeraty,

c) przesyłanie nam adresów tych miejscowości, gdzie Rodacy zamieszkują, a w sklepach sprzedają gazet „WIARUSA POLSKIEGO” nie mogą nabyć.

Jak wiadomo, pisma francuskie podwyższyły swój abonament kwartalny do 42 — 45 fr. (nie licząc np. „Le Temps”, który kosztuje po 92 fr.). Pracując w warunkach bardziej trudniejszych, staramy się jednak utrzymać naszą przedpłatę na znacznie niższym poziomie.

Przypominamy bowiem, że wpłacona z góry prenumerata wynosi:

Za 1 miesiąc 12 fr. 50 c.

„ 3 miesiące 36 fr.

„ 6 miesięcy 70 fr.

a więc kto wpłaci zgóry za kilka miesięcy, nie tylko korzysta z ulg, ale i oszczędza za przesyłkę do nas pieniędzy.

Prenumerata dla krewnych i znajomych w Szwajcarii, lub w krajach, dozwolonych za granicą Francji nieokupowanej, wynosi:

20 fr. miesięcznie.

Wpłaty najtaniej uskuteczniać mandatem czerwonym (wydaje każdy urząd pocztowy) na nasze konto pocztowe — (Chèques Postal No 628-06 LYON.

Kto z nowych Abonentów chce natychmiast otrzymać „WIARUSA POLSKIEGO” i oszczędzić sobie i nam czasu oraz wydatków — (zamiast pisania listu, oczekiwania na wysyłkę okazowego numeru i mandatu) powinien wpłacić od razu mandatem czerwonym prenumeratę i podać bardzo dokładnie i wyraźnie swój adres, a „WIARRUS POLSKI” zawiata do niego jaknajszybciej.

Nie wątpimy ani na chwilę, że tak wychodzący jak i uchodzący pomocą nam usilnie w propagandzie „WIARUSA POLSKIEGO” — za co już naprzód składamy wszystkim nasze podziękowanie.

„WIARUS POLSKI”

PRZY CHOINCE

Wola wytrwałości

(Korespondencja własna)

W Cagnac les Mines, nasi Rodacy przez swe lojalne postępowanie i pracę, zaskarbili sobie serca braci Francuzów. Wzgórek, na którym się mieści Parwion, ustroili się ostatnio jak na gody, w barwy polskie i francuskie. Puszyste płatki śniegu pokryły sztandary i zamienili je w jeden kolor. Zrozumieli to nasi Rodacy. Gdy leciuchny wietrzyk zakolał sztandarami i srebrzyste słońce wyjrzało z poza chmur, zdejmując powoli welon śniegowy, który toniejąc zamienił się w łyż wódw i sierot, łyż miłości, wiśszkiego co polskie, łyż tęsknoty za krajem, łyż żalu po ojcu, matce i synie, którzy odeszli do wiecznej światłości, a wreszcie łyż radości, na widok choinki wigilijnej, która swym blaskiem przytuliła do siebie wszystkich obecnych, gdy tak stała otoczona polskich piersi murem — Gwiazda Betlejemską mocą swojej światłości poruszyła struny w sercach obecnych, z których popłynęła w niebo koleda „Gdy się Chrystus rodzi”. Potem rozradowana dziewczyna szkolna zajęła miejsca dla siebie przeznaczone. Powaga chwili skupiała w nas wszystkie myśli. Ujrzałam wokoło kwiat polskiej młodzieży! W rogu sali stał p.

Dyrektor kopalni Cagnac les Mines, który przemawiając do zebranych i działów polskiej młodzieży innymi powiedział: „Młodzieży kochana, łyż mi na sercu się robi, gdy widzę oczy wasze zwrócone na sztandar, przed którym musimy wszyscy nisko skłonić głowy i prosić Boga, aby dając Boże pobłogosławiło dla was to, co serca wasze ukochały. Wiem dobrze — powiedział p. dyrektor, że to nie z winy waszej ani nie z winy waszych rodziców dzisiaj spędzicie ten dzień przy stole w obcym kraju. Ale jestem przekonany, że kraj przejdzie przez ogień pożogi wojennej szczęśliwie i razem z wami dziatki wkroczą do nowej lepszej przyszłości. Oby jemu i wam dopomógł Bóg”.

Na te słowa obecni powstał i z pierwszą ogółu popłynęły Hymny... Potem posypały się podarki, upominki, życzenia, na cześć obu Krajów i Narodów.

Miło było patrzeć jak młodzież szkolna wracała do domów swoich, niosąc śliczną zabawkę z napisem francuskim. Za lojalność i pracę, za wytrwałość i poświęcenie — należy się uznanie naszym dzielnym Rodakom z Cagnac les Mines!

(—) Zapalowska.

CO PISZE PRASA?

KIEDY PRZYJDZIE KONIEC?

„LE MEMORIAL”:

„Liczne osobistości oficjalnie uważają, że obecna wojna zostanie zakończona w r. 1942. Kanclerz Rzeszy natomiast twierdzi, w swym przemówieniu noworocznym, iż rok bieżący przyniesie już zwycięstwo Niemcom. Amerykanie opierają swe przypuszczenia na tym, iż za 18 miesięcy pomoc Amerykańska osiągnie swą najwyższą wydajność, co spowoduje przesilenie ogólne. Różnica między obu opiniami polega na odmiennej ocenie zdolności Wielkiej Brytanii do oporu. Warto jednak podać, iż najdalszy termin „rozwiązania”, wysuwany dotychczas, to wiosna 1942 r.”

SYSTEM WYMIANY W AMERYCE...

„LE JOUR-L'ECHO DE PARIS”:

„Państwa „osi”, dla uzyskania potrzebnych surowców, stosują zasadę wymiany. Porzuciły one zasadę oparcia na złocie w stosunkach międzynarodowych. Trzeba przyznać, że ten nowy system przyniósł im naogół poważne korzyści. Czyż nie jest więc dziwnym, iż Stany Zjednoczone, tradycyjnie przywiązane do pieniądza złotego, wstępują na tę samą drogę, by udzielić pomocy Wielkiej Brytanii. Nie ma już mowy o długach i pożyczkach, lecz pomoc ma być udzielona pod postacią sprzętu wojennego, który zostanie zwrócony w tej samej formie, lub też zastąpiony przez odpowiednie surowce i t. p. Chodzi więc prosto o „wymianę z odroczeniem”. Fakt ten może nasuwać szereg ciekawych spostrzeżeń. W każdym bądź razie jest on tym bardziej znamiennym, że odbywa się właśnie w obecnych okolicznościach”.

OBRONA

STANU CHŁOPSKIEGO...

„LE FIGARO”:

„Uprawianie dwa różnych polityk cen — przemysłowej i rolnej doprowadziło w latach ubiegłych do obniżenia rentowności ziemi i odebrało chłopom chęć do pracy, która przestała się opłacać. Pod względem psychologicznym, chłop nie jest w majającym. Dużo i ciężko pracując i ograniczając własne potrzeby do minimum, a znosząc równocześnie wszelkie ryzyka sezonowe (susze, deszcze, mrozy), rolnik musi być pewnym, że owoce jego żmudnej pracy nie pójdą na marne, przez niewłaściwe kierowanie polityką gospodarczą i wykorzystywanie rolnictwa na korzyść przemysłu i handlu”.

Kącik dla gosposi

W WALCE Z MROZAMI

Mróz jest nieprzyjemny. Gdy jednak będziemy trochę przewidywać i ostrożni, będziemy mogli jakoś przebrnąć przez mrozy i zimna bez większej dla nas szkody.

Należy tylko odpowiednio zorganizować nasze mieszkanie i nie zapominać o nakryciu rur wodociągowych. Gdy bowiem raz zamrzną, czeka nas wielka bieda.

WYSIEDLENIE ŻYDÓW

Inowrocław. — Dziennik „Hornenzalzer Zeitung” informuje, że wśród mieszkańców Inowrocławia nie ma ani jednego Żyda. Ten sam dziennik donosi, że Poznań liczy obecnie 280 tys. mieszkańców.

A. RUDCZYŃSKI

Z pamiętnika dziennikarza...

UCIECZKA

Opuściłem Kraków w godzinach porannych 3-go września 1939 roku, w chwili jego bombardowania, przedostając się z wielkim trudem od jednej bramy do drugiej.

Miałem dwie walizki ze sobą. Jedną niewielką, wyładowaną bielizną i zapasowym obuwiem, dźwigał z trudem mój kuzyn, a drugą, większą, palto jesienne i łaskę, ja sam niosłem.

Po kilku minutach marszu po przez miasto okazało się rzecz niemożliwą dalsze dźwiganie obu walizek. Ludzie silniejsi odemnie, byli z góry na to przygotowani, posiadali bowiem plecak, co pozostawiało im zupełną swobodę rąk i nóg. Zmuszeni więc byliśmy wrócić do mojego mieszkania i pozostawić tam resztę moich rzeczy.

Główny mój osobisty majątek, umieszczony w pięciu wielkich kufrach, uległ zniszczeniu na stacji towarowej Kraków podczas akcji wojennej.

W jednym tedy, już dobrze zniszczonym ubraniu i obuwiu, puściliśmy się w daleką, a nieznaną drogę, bez planu, bez mapy, kierując się na północ od Krakowa, w kierunku Ojcowa.

Około godziny pierwszej po południu zatrzymaliśmy się w Białym Prądniku w jakiejś oberży na posiłek. Rozporządzaliśmy gotówką: ja 28 złotych i groszy 50, a szczęśliwszy odemnie kuzyn aż 50 złotych.

Opuuszczając Kraków kierowaliśmy się szosą w stronę Ojcowa, skąd zamierzaliśmy dążyć ku Warszawie, by połączyć się z rodziną, a mój towarzyszył ku wschodowi w kierunku Rozwadowa.

Wciąż, bez przerwy, słyszeliśmy poza nami, wybuchy bomb w Krakowie, przylądaliśmy się olbrzymim słupom czarnego dymu, jakie nie zniknęły długo z

przed naszych oczu, najbardziej zaś depresyjnie działały na nas mknące szybko a nisko, bombardujące, z których prażono ogniem kulomiotów wszystko co tylko było żywe na ziemi.

Słyszając warkot motorów zmuszeni byliśmy co chwila chronić się pod drzewa, lub padłyśmy w rowie leżąc nieruchomo.

A szły przed nami i za nami niekończące się tłumy, pozbacone dachu nad głową i serc swoich najbliższych.

W ciągu 15 dni płynęły w stronę polskiej granicy wschodniej, dosłownie miliony ludzi. Emigrował cały zachód Polski i centralne województwa.

A jakże był widok tych tłumów! Oto jakaś rodzina popycha przed sobą wózek dziecięcy, obciążony dwójmiej dzieci. Rodzice dźwigają na plecach ciężkie tobołki. Na dworze upał, bo polska piękna jesień w tym roku dopisała, na drogach kurz lub ostre kamienie, utrudniające masową ucieczkę ludności. Dzieciaki lat notuję swoje wrażenie w pamiętniku, czuję się jednak niezdolnym do opisanja setek tysięcy scen tego „exodusu populacji”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OBCHODY W OBOZIE W RAKOSCZABIE NA WĘGRZECH

W obozie wojskowym w Rakosczabie na Węgrzech, odbyło się ostatnio kilka uroczystych obchodów: w dzień zaduszny, 11-go listopada, w rocznicę listopadową, w dzień imienin Regenta Królestwa Węgier, adm. Mikolaja Horthyego.

W uroczystościach tych wielki udział także przedstawiciele węgierskich sfer wojskowych i cywilnych, oraz liczna emigracja polska na Węgrzech.

Uczelnia w górach

W Villard de Lans, położonym o 30 km. od Grenoble mieści się internat dla młodzieży. Dziewczeta i chłopcy wśród górskiej przyrody uczą się wspólnie, przechodząc normalny kurs szkoły średniej.

Internat gości zarówno uczniów jak i profesorów. Dzięki temu każdy z pedagogów ma możliwość bliższego obcowania z młodzieżą. Oczywiście wpływa to dodatnio na wzajemne ustosunkowanie się. Poziom nauki jest bardzo wysoki, karność pierwszorzędna.

Dzień powszedni wypychony jest „po brzegi”! Pobudka o 7-rano budzi do wstawania! Lekcje w poszczególnych klasach trwają do południa. Po obiedzie i po krótkim wypoczynku, uczniowie schodzą się powtórnie już w uprzątniętej przez dyżurnych uczniów sali jadalnej. Tutaj odbywa się teraz tak zwane „studium”, czyli przygotowywanie lekcji.

Podwieczorek jest miłym oderwaniem od pracy, gdyż już o godzinie 5-tej zaczyna się lekcja francuskiego i angielskiego.

O 7-ej kolacja, później czas, spędzony dowolnie, a więc pisanie listów, pogawędka w świetlicy, czytanie „Wiarius Polskiego”, czy też słuchanie radia.

Po wspólnej wieczornej modlitwie każdy zakańcza swój dzień powtórzeniem lekcji czy też innym zajęciem. O dziesiątej obowiązku zgłoszenia światła. W zasadzie wszyscy powinni spać!

W niedzielę i we czwartek po południu wypoczynek. Spacer

— Pan już jest?

— Dałem znać jasnie panu.

— Poproszę panny Anieli i powiedz guwernantce.

Lokaj wyszedł.

— Joseph, mon enfant, voulez prendre du thé?... śpi, biedne dziecko!...

Wyszła przez pokój jasno-niebieski i się do pokoju jadalnego, a za nią włókł się długi ogon białego szlafrocka. Wkrótce ukazała się ciagle strwożona Anielka i milcząca guwernantka, a po nich pan.

Pan grzecznie podał rękę guwernantce, której szyja i twarz pokryły się barwą ceglastą. Siadła naprzeciw niego i patrzyła pod stół. Ludzie powierzchownie sędziwy gotowi, że na pani Walentyne mężczyźni robią piorunujące wrażenie, choć łatwo mogliby się dowiedzieć od niej, że w taki, nie inny sposób uczoną osobą manifestowała swoją niechęć do arystokracji.

— Okropny człowiek! — myślała, patrząc na niego, przez spuszczone rzęsy. — Ile on ofiar unieszczęśliwił!...

Przypomniała sobie bowiem, że piękny dziedzic miał bardzo czułe serce dla jej pici, skutkiem czego służba żeńska nigdy zbyt długo nie mogła utrzymać się we dworze.

— „A tak rzadko w domu bywa — uzupełniła w duchu. — Boże! gdyby ciągle siedział, musiałabym chyba wyrzec się kształcenia tej zaniedbanej Aniutki...”

Dziedzic od niechęci położył obie ręce na stole, i patrząc na pannę Walentyne (zdawało jej się, że w sposób zachwycił), mówił do służącego:

— Każ mi zrobić mały kawałek befsztyku, po angielsku...

— Niema mięsa, jasne panie!

— Jakto?... już w czerwcu nie można mięsa dostać!...

— Dostać można, ale jasnie pani nie posyła do miasta.

Matka i Anielka mocno zarumieniły się. Obie wiedziały, że nie postano po mięso przez oszczędność.

— Każ mi więc ugotować parę jaj na miękko — rzekł pan, topiąc w nauczycielce melancholijne spojrzenie

ZŁOTE MYŚLI

Pieniądz musi służyć gospodarce, a nie może jej niszczyć.

Marszałek Pétain.

Należność za ogłoszenia należy przysłać równocześnie z jego tekstem.

Jeden wiersz ogłoszeniowy kosztuje 1 fr. 50 c. — Ogłoszenie 10-wierszowe, to znaczy najmniej sze, wynosi 15 fr.

Podkreślamy, iż tekst każdego ogłoszenia winien nosić wize Komisarjatu Policji lub Merostwa, jak tego wymagają obowiązujące przepisy prasowe.

OGŁOSZENIA

KINA W LYONIE

CINE-JOURNAL — Młyn (opowiada nie Alfonso Daudet). — Lotaryńcy — Na nartach od Nicei aż po Mont Blanc — Rysunki kolorowe.

PATHE-PALACE — Noc Grudniowa z Pierre Blanchar.

ROYAL — Bicie Serca z Danielle Darrieux.

POSZUKIWANIA

KŁOCEK Stanisław, zamieszkały Cité du Bois Nr 24 w Commeny (Allier), poszukuje aspiranta Jurczenko Tadeusza, przebywającego ostatnio w szpitalu w Marsylii. (219).

STORY Ignacy, przebywający w Camp d'Internement — Melchnau, Canton Bern (Suisse), poszukuje swej żony Weroniki, zamieszkałej ostatnio w la Chapelle — Felcourt (Marne), a będącej ewakuowaną do Południowej Francji oraz Sosnkowskiego Bolesława, pracującego w Paryżu. (220).

BONIEWSKI Aleksander, przebywający w Camp de Garrigues par Nîmes (Gard) poszukuje znajomych. (221).

POLACZEK Zygmunt, przebywający w Camp d'Internement Lutetliuh (Suisse), poszukuje Śnieżyka Stefana z P. P. (222).

DZIEWIATKA Wacław, przebywający w Camp d'Internement Duerreroth (Suisse), poszukuje Paprockiego Józefa i Kasprzaka Franciszka, zamieszkałych we Francji, Barlin (H. de C.). (223).

Ktokolwiek wiedziałby coś o losach por. Zygmunta Grochali, będącego w czerwcu ub. r. w Vichy, zechce łaskawie zawiadomić o tym Administr. „Więści Polskich” 9 — 11, Erzébet - Korut — Budapest VII (Hongrie). Redakcje polskich pism zagranicznych proszone są o przedruk. (224).

SNITON Władysław, przebywający w Centre de Démobilisés — Déols-les-Chateaux (Indre), poszukuje Koniecznego Stefana oraz Cieślaka Józefa i Cieślak Heleny, pracującej w 1937 roku w depart. Cantal. (225).

BAHNIJ Piotr z Jarry par Ardentes (Indre), poszukuje Bahni Michała, pracującego przed wojną w departem. Meuse. (226).

JACEK poszukuje brata Czesława oraz Chmielewskiego Macieja. Wiadomości proszę kierować pod adresem: Holubowicz Jerzy, Hôpital Purpan, Toulouse (Haute Garonne). (227)...

DO SPRZEDANIA MASZYNA DO PISANIA „Underwood” w bardzo dobrym stanie. — Zgłoszenia w Administracji „Wiarius Polskiego”, 46, rue de la Charité — Lyon. (s. d.)